

Marian Piórek

Polityka okupanta hitlerowskiego w stosunku do społeczeństwa polskiego w powiecie kolbuszowskim w latach 1939-1944

Rocznik Kolbuszowski 3, 225-239

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polityka okupanta hitlerowskiego w stosunku do społeczeństwa polskiego w powiecie kolbuszowskim w latach 1939-1944

Głównym celem rozpoczętej w dniu 1 września 1939r. agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę była likwidacja państwa polskiego i zagłada jego narodu. Kilka dni przed najazdem na Polskę - Hitler stwierdził, "że rozwiązanie kwestii wschodniej wymaga zniszczenia Polski i unicestwienia żywych sił nieprzyjaciela" wykonanie tego rozkazu powinno być bezlitosne i bezwzględne, gdyż zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Wehrmacht powinien uodpornić się na wszelkie odruchy litości. Powinna być dokonana fizyczna zagłada ludności polskiego pochodzenia, dzięki czemu Niemcy uzyskają przestrzeń życiową, która jest nam (tzn. III Rzeszy) potrzebna.¹

Według tych wytycznych Hitlera, postępowały: Wehrmacht, organy SS i policji, władze administracyjne, gospodarcze, kulturalne Rzeszy hitlerowskiej. Polityka ludnościowa prowadzona była przez okupantów na ziemiach polskich w trzech zasadniczych celach:

- 1) dążenie do realizowania długoplanowych zamiarów oczyszczenia tych ziem z dotychczasowych mieszkańców,
- 2) zdławienie prób walki o wyzwolenie narodowe,
- 3) maksymalne wykorzystanie ze względu na toczącą się wojnę istniejących zasobów siły roboczej.

Tendencje te w skali wszystkich ziem okupowanych nie zawsze występowały równocześnie z jednakowym natężeniem. Często bowiem realizacja jednej popadała w sprzeczność z inną. Różne też było tempo realizacji zadań na ziemiach polskich, wchodzących w skład Generalnego Gubernatorstwa.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Kolbuszowej i okolicznych miejscowości w pierwszej połowie września 1939r., nastąpił dla tych terenów okres okupacji. Hitlerowcy utrzymali starostwo z siedzibą w Kolbuszowej. Przez cały czas okupacji zatwardziałym urzędnikiem - starostą (landratem, landkomisarzem) był Twardoń już w jesieni 1939r.², który dokładnie i starannie wykonywał swe obowiązki. Do pomocy służyły mu posterunki żandarmerii (Gendarmerie Poste) i policji granatowej. W czasie ustalania siatki organizacyjnej żandarmerii w północnej części rzeszowskiego Kreishauptmannschaft, zorganizowano posterunek tej formacji w Kolbuszowej. W czerwcu 1941 roku jego dowódcą był Bez. Leutnant Holzle.³ Po nim obowiązki objął Bez. Leutnant Kurt Henke, który awansowany później do stopnia Bez. Oberleutnanta - stał na jego czele, mimo zmiany

1. Cz. Pilichowski, Hitlerowski program zagłady narodu polskiego i jego realizacja w latach 1939-1945, Wyd. "RUCH" ZBOWiD i ROPWiM Warszawa 1972, s.6.

2. K. Skowroński, Wysiedlenia ludności polskiej w widłach Wisły i Sanu w latach okupacji 1939-1945, s. 130.

3. St. Zabierowski, Zarys struktury organizacyjnej i obsady stanowisk kierowniczych placówek żandarmerii niemieckiej we wschodniej części dystryktu krakowskiego w latach 1939-1945, s. 36.

jego lokalizacji, do końca okupacji.⁴ Jednym ze znanych żandarmów placówki w Kolbuszowej był Jan (Johann) Straub, wywodzący się z Lipnicy - Zagrody. Najpierw służył w policji granatowej, a potem od 1942r. przeszedł do żandarmerii niemieckiej. Odrodziła się w nim narodowość niemiecka.⁵ Dnia 06.08.1943 roku posterunek ten przeniesiony został z Kolbuszowej do Sokołowa Małopolskiego, natomiast w Kolbuszowej pozostał tylko Stutzpunkt żandarmerii, na którego czele stanął Bez. Leutnant Miiller.⁶

Południową i środkową częścią powiatu kolbuszowskiego opiekowała się także Gendarmerie-Zug w Rzeszowie. Kierownik tej placówki Meister Otto Weise⁷ w bezlitosny sposób ścigał członków polskiego ruchu oporu i kierował pacyfikacjami różnych miejscowości, między innymi na terenie powiatu kolbuszowskiego (Nienadówka, Staniszewskie).

Większa część powiatu, z uwagi na budowę poligonów doświadczalnych i ćwiczebnych w Bliźnie, Górnice i Dębie została wysiedlona - tereny te podlegały bezpośrednio komendaturze wojskowej (Oddz. SS, Luftwaffe, Wehrmacht). Dość gęsto rozbudowana była sieć posterunków policji granatowej: Raniżów, Kolbuszowa, Sokołów, Cmolasy, Majdan, Dzikowiec, Wilcza Wola. Był to element, który najpełniej wykorzystany został w niemieckim aparacie policyjnym. Liczebność sił posterunków policji i gestapo uzależniona była od stanu bezpieczeństwa, spokoju i porządku w podległych im rejonach oraz możliwości kadrowych okupanta. Wzrost sił policyjnych uwarunkowany był nasileniem ruchu oporu na terenach Generalnego Gubernatorstwa. Jak ten problem przedstawia się na terenie powiatu kolbuszowskiego, ilustruje poniższa tabela⁸:

Siły policji granatowej wynosiły ogółem 33 osoby. W roku 1943 nastąpiła redukcja ilości posterunków z uwagi na wzrost ruchu oporu. Zlikwidowano posterunki w Dzikowcu, Wilczej Woli i Cmolasie, wzrosły zaś załogi w Kolbuszowej, Raniżowie i Sokołowie.

Lp.	Nazwa posterunku	Ilość załogi	Nazwiska policjantów
1	Kolbuszowa	9	Zienkiewicz, E.Nicoń, A. Walczak, Fedus, L.Ożimek, Cibicki, Rychel, Karkut, Wąsowicz.
2	Sokołów	5	brak nazwisk
3	Raniżów	3	J.Maciąg, Kubiak
4	Majdan	5	brak nazwisk
5	Wilcza Wola	3	Karkut, Zawieyski
6	Dzikowiec	3	B.Kuryłowicz, A.Bekesz, Dębowski
7	Cmolasy	3	Maciąg, Kubiś

4. Tamże, s. 36.

5. J. Maciąg - wywiad spisany przez autora.

6. St. Zabierowski, Studia... op. cit., s. 36.

7. Tamże, s. 36.

8. J. Maciąg w latach 1940-1944 był zastępcą komendanta posterunku policji granatowej w Raniżowie. Udzielił wywiadu. (W zbiorach autora).

Władze niemieckie wykorzystały także przedwojenny aparat administracyjny, zwłaszcza na niższym szczeblu. Powołano komisje kontyngentowe, w których skład wchodził zwykle: wójt, właściciel ziemski, kierownik szkoły, sołtys i inni przedstawiciele znani mieszkańcom wsi. W większości ludzie ci, jako bezpośredni organ ograbiania wsi, byli znienawidzeni przez ludność. Nienawiść niemieckiego faszystowskiego do polskiego narodu, znalazła pełne odbicie dopiero po *zaprzestaniu* działań wojennych. Ziemie Generalnego Gubernatorstwa musiały stać się źródłem zaopatrzenia żywnościowego dla Niemiec. Rozciągnięto na nie odpowiednio opracowany plan, starając się przede wszystkim wykorzystać rolnictwo i uruchomić przemysł zbrojeniowy. Każdy rolnik musiał oddać wyznaczony kontyngent, zarówno mięsny, jak i zbożowy. Chłopi zmuszeni byli w przyspieszonym tempie młócić cepami i zboże odstawić w przepisowym terminie. Za nieodstawienie kontyngentu, tak jak za sabotaż, groziła kara śmierci, a w najlepszym razie obóz koncentracyjny. Od 1942r. w GG Hans Frank wprowadził ochronę zbiorów. Oddziały policji granatowej i żandarmerii pilnowały folwarków (Liegenschaftów) magazynów, stert ze zbożem, by nie zostały zniszczone przez partyzantów. Zarządzenie w sprawie kontyngentów stosowane było z całą bezwzględnością. W wielu przypadkach chłopi nie mogli wywiązać się z narzuconego limitu. Często od kary śmierci ratowali ich sąsiedzi. Tak było w każdej gromadzie. Chłop nie próbował się nigdy usprawiedliwiać. Wymiałał ostatnie ziarno ze skrzyni w komorze, a gdy na kontyngent mu nie wystarczało, pożyczał od sąsiadów, aby uniknąć niebezpieczeństwa. Żandarmeria i policja niemiecka nie wdawały się nigdy w pertraktacje z chłopami, zarówno gdy szło o kontyngent zbożowy, jak i mleczny czy mięsny. Za niedostarczenie mleka do zlewni lub bydła na skup - zabierano chłopom ostatnie krowy. Za zabicie cielęcia lub świni na swój użytek, aresztowano lub rozstrzeliwano. Rodzaj wyroku zależał od żandarmów przeprowadzających rewizję. Każdorazowo nalezioną nawet przypadkowo na terenie gospodarstwa skórę z cielaka, krowy, właściciel był natychmiast aresztowany lub zsyłany do obozu. Od połowy października 1942r., według ogłoszonych przez okupanta przepisów, za nielegalny ubój, karano śmiercią. Na ten temat jest wiele zeznań od naocznych świadków, które wyraźnie dowodzą, w jakich warunkach chłopi zdołali wyżywić siebie i mieszkańców miast w czasie okupacji. Kilka kilogramów ziemniaków, mąki, słoniny, masła, a szczególnie mięsa okupione było długimi godzinami strachu i niepokoju. Ciągłe trzeba było mieć się na baczności. Policja niemiecka, żandarmeria, granatowi policjanci, raz po raz wpadali do chałupy, szukali i przetrząsali całe gospodarstwo, znajdując prawie zawsze ukryte, a zakazane do używania przedmioty jak: maślniczki, warsztaty tkackie, które po znalezieniu tłukli w kawałki. Mielenie ziarna, wyrób masła na własny użytek był surowo karany.

Zgodnie z rozporządzeniem gubernatorów poszczególnych dystryktów, przeprowadzono po gminach spędy bydła. Systematycznie przeklasyfikowano bydło do wyższych klas, co powodowało zarazem opłatę 7 zł od sztuki. Kontrolerzy, targownicy rekrutowali się najczęściej spośród zdemoralizowanych typów usługujących Niemcom. Często żądali od chłopów łapówek lub datków w naturze. Były sytuacje, że gdy administracja niemiecka otrzymała rozkaz dostarczenia kontyngentu mięsnego do Niemiec, brano na rzeź nawet maciory.

Metody nieustannego dozoru i zastraszania wprowadzone przez okupanta w życie z rozmysłem, powodowały często na wsi waśnie, spory, kłótnie, zazdrość. Były one często powodem donosicielstwa. Nielegalny ubój odbywał się nocą, z obawy na grożące niebezpieczeństwo. Szczególnie ciężka sytuacja była między

innymi w powiecie kolbuszowskim⁹, którego część terenów zresztą już w 1940 roku została wysiedlona. Brakło tam na wsiach nie tylko mleka i tłuszczu, ale nawet mąki. Oto co pisze Stanisław Kosiorowski, członek komendy BCH¹⁰: "Handel podziemny dostarczał mąkę i zboże zza Sanu. Powracających z towarem witała nasza policja granatowa. Trzeba było za darmo dać 15 kilogramów mąki (Kubiś)". Na terenach wysiedlonych, pola zostały zajęte przez niemieckichbauerów. Płody rolne zdobywano nocą na polach bauerów, w ten sposób gromadzenie środków żywności i paszy dla bydła, odbywało się z narażeniem własnego życia, gdyż pola i łąki strzeżone były w czasie zbiorów przez żołnierzy niemieckich. Transport odbywał się na plecach, nocą. W czasie przejazdu landrata Twardonia przez Lipnicę, został zauważony przez niego chłopak, który kradł ziemniaki na polach niemieckiego bauera. Został przez niego na miejscu zastrzelony.¹¹

Warunki życia na wsi coraz bardziej się pogarszały. Poza bydłem i nierogacizną okupant zabierał także ze wsi konie. Były one ściśle rejestrowane i co pewien czas odbywały się spędy, kontrole, rewizje. Okupant za dostarczony kontyngent płacił 1/3 wartości wódką. Na wieś przeznaczono duży limit. Szerzył się alkoholizm wśród mieszkańców wsi.¹²

Chłopi, posiadacze koni, obciążeni byli jeszcze obowiązkiem dostarczenia podwód, których hitlerowcy żądali do wywózki drzewa z lasu, do wożenia piasku dla firm budowlanych, do stałego odstawienia mleka do zlewni. Każda wieś obowiązana była także do dostarczania furmanek, poborców podatkowych, targowników, kontrolerów, leśniczych i granatowej policji.

Na ziemiach okupowanych Niemcy prowadzili rabunkową gospodarkę. Wszystkie wsie obciążone zostały dostarczeniem siły roboczej nie tylko do Rzeszy, ale także do prac przeprowadzanych na terenie powiatu i sąsiednich terenów (Dęba, Pustków).

Na tym terenie miało swoje siedziby wiele firm budowlanych - niemieckich (Stiicke, Fischera, Hohtif Eisenbeton Strassenbahn Nikolaus Bermann in Breslau, Herbert und Fritz.¹³ Ściągano ludzi ze wszystkich wsi do budowy umocnień (Górno, Dęba), fortyfikacji (Przyłęk), lotniska (Jasionka k. Rzeszowa), poligonów (Bliznę). Opornych, którzy nie zgłaszali się do zwózki drzewa w lesie, hitlerowcy zmuszali do pracy biciem i katowaniem.

W grudniu 1939r. gubernator generalny zarządził, aby przedstawiono mu projekt rozporządzenia o rozciągnięciu obowiązku pracy także na roczniki od 14 do 18 roku życia. Wobec powyższego zarządzenia, wszyscy mieszkańcy GG w wieku 14 do 60 lat obciążeni byli obowiązkiem pracy dla Rzeszy.¹⁴

Od wiosny 1940r. rozpoczęły się łapanki na dużą skalę, zarówno w miastach, jak i po wsiach. Na posiedzeniu rządu GG w dniu 10.04.1944r. powiedziano, że: "Urzędy pracy dostarczyły obcoplemiennych sił roboczych-

Generalnej Guberni 477 tyś. w 1940 Rzeszy 300 tyś.

Generalnej Guberni 734 tyś. w 1941 Rzeszy 223 tyś.

Generalnej Guberni 979 tyś. w 1942 Rzeszy 398 tyś.

Generalnej Guberni 840 tyś. w 1943 Rzeszy 184 tyś.¹⁵

9. Jagusztynowa, Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie, MON, W-wa 1973, s. 131.

10. Relacja St. Kosiorowskiego, Arch. Zakł. Historii Ruchu Ludowego, teczka R/VT/Rz-3/341.

11. Relacja Jana Wita z Lipnicy (W zbiorach autora).

12. Relacja J. Maciąga zam. w Dzikowcu Nowym (W zbiorach autora).

13. K. Durda, Relacja dot. pracy w Dębie (1939-1944) w zbiorach autora.

14. Jagusztynowa, BCH na Rzesz..... op. cit. s. 140.

15. St. Piotrowski, Dziennik Hansa Franka, s. 516.

Największe nasilenie w ściąganiu siły roboczej z Polski to rok 1942, czas największego sukcesu. Później liczba ta zmniejszała się katastroficznie, z uwagi na wzrost siły ruchu oporu i klęski wojsk niemieckich na wschodzie. Wzmogły się łapanki, do których włączało się wojsko niemieckie. Młodzież męska powoływana była do tak zwanej służby budowlanej (Baudienst), gdzie za przekroczenie obowiązujących przepisów stosowano karę śmierci. Utworzono na omawianym terenie sieć obozów pracy przymusowej w Świerczowie, Dębie, Przyłęku, Hucie Komorowskiej, Biesiadce, Majdanie Królewskim, później także w Porębach Dębskich.¹⁶

O warunkach pracy w takim Baudienstcie podaje w relacji Kazimierz Durda: "...Obóz dla młodych chłopców z innych województw znajdował się obok Dęby. Był pod nadzorem gestapo i żandarmerii. Wykonywali prace w blisko położonym lesie. Byli trzymani pod wielkim rygorem i nadzorem policyjnym. Nie była możliwa ucieczka, ponieważ byli - kapusie - współpracujący z Niemcami. Było ich około 3 tysięcy osób".¹⁷ Dalej tak relacjonuje: "... przywiezieni byli za różne przestępstwa (ucieczki z łapanek, z transportu do Rzeszy na roboty). Ubrani byli w ciemnoniebieskie pasiaki i okrągłe czapki bez daszku. Każdy trzymał czy trzeba było - czy nie kilof i rydel. Zatrudnieni byli na torze rozładowniczym. Byli traktowani jako wzorowa siła robocza..."¹⁸

O podobnym charakterze był obóz pracy dla młodocianych w Świerczowie k/ Kolbuszowej. Władze niemieckie - policyjne często urządzały łapanki przed kościołami w czasie mszy niedzielnej (Ranizów, Dzikowiec, Cmolas). Chodziło o jak największą liczbę ludzi do wywiezienia na roboty. W czasie nabożeństwa ludzie zawiadamiani byli o przyjeździe Niemców przez młodzież stojącą pod kościołem. Uciekając, ludzie tłoczyli się przy drzwiach wyjściowych i tratowali się nawzajem. W takich sytuacjach żandarmeria w kościołach przetrząsała wszystkie zakamarki. Gdy policja przyjeżdżała do wsi po wyznaczonych na roboty, z przygotowaną wcześniej listą, nad ranem lub o zmierzchu, najczęściej nie zastawała ich w domu. Wtedy zabierano kogoś z rodziny jako zakładnika. Wzrosła liczba aresztowanych. A oto co zanotowano na ten temat w kronice szkolnej w Korczowiskach: "...Przy końcu października 1942r. wezwano, na specjalne telefoniczne zarządzenie wydane przez starostę niemieckiego z Rzeszowa, wszystkich nauczycieli do Rzeszowa, rzekomo na konferencję. Na konferencji tej wyznaczono wszystkich księży, nauczycieli i nauczycielki do lat 35 na roboty do Niemiec. Miało to być karą za niewypełnienie nałożonego na nauczycieli obowiązku postarania się, aby wyznaczony kontyngent ludzi został w 100% odstawiony do Rzeszy na roboty z danej wsi..."¹⁹

W związku ze wzrostem ruchu oporu i liczby oddziałów partyzanckich GL, AK i BCH okupant rozpoczął pacyfikację terenów, szczególnie tam, gdzie działała partyzantka. Do akcji tej, podobnie jak do łapanek zostały użyte oddziały Wehrmachtu. Pacyfikacje miały za zadanie zastraszenie chłopów, odcięcie ich od partyzantów. Pacyfikacje były wcześniej przygotowane i przeprowadzone umiejętnie. Wojsko, żandarmeria, policja, jechały ciężarówkami nocą nad ranem, by zaskoczyć śpiącą wieś, następnie otaczano kordonem, aby nikt nie mógł się z niego wysliznąć.

W powiecie kolbuszowskim pierwsza pacyfikacja nastąpiła w 1942r. we wsi

16. T. Kowalski, Obozy hitlerowskie w Polsce Połudn. Wschodn., KiW, W-wa 1973, s. 11.

17. K. Durda, Relacje - op. cit.

18. Tamże.

19. Kronika Szkoły Podstawowej w Korczowiskach.

Ostrowy Baranowskie.²⁰ W czasie tej akcji zostały zastrzelone 3 osoby, a 4 aresztowane. Powróciła do domu tylko jedna. Zostało także zastrzelonych z tej wsi po pacyfikacji 2 nieletnich chłopców. Rok 1943 był szczególnie okresem szalejącego terroru hitlerowskiego. Po klęsce na froncie wschodnim, która odwróciła bieg wojny, rozdrażnieni niepowodzeniami hitlerowcy podejmowali okrutne kroki w postaci pacyfikacji. Wchodzący w ich skład gestapowcy, Ukraińcy, żandarmeria, policjanci, wojsko - mordowali nie tylko młodych mężczyzn i kobiety podejrzanych o udział lub sprzyjanie partyzance. Zabijali 60-letnie kobiety i małe dzieci, wywozili ludzi do obozów koncentracyjnych i do pracy przymusowej w Rzeszy, palili domy niszczyli dobytek. Mówi o tym na wstępie artykułu dziennikarz z "Nowin" Rzeszowskich - "Mam przed sobą pochodzące z materiałów procesu norymberskiego zeznanie żołnierza Wehrmachtu Gerta Knittela, który od maja 1943r. służył w 375 batalionie szkolnym, stacjonującym w Rzeszowie. Batalion ten, a z nim dowodzona przez Oberleutnanta Morgnera 3 kompania, w której służył Knittel brała udział w akcjach pacyfikacyjnych w rejonie Sokołowa. Żołnierz ten tak zeznawał: "...nie mniej niż dwa razy w tygodniu były wysyłane na przeczyszczenie lasów, urządzenie obław w różnych miejscowościach w poszukiwaniu partyzantów lub ludzi niezadowolonych z ustawnego przez Niemców reżimu, którzy następnie byli aresztowani i rozstrzelani". Jak zeznaje Knittel, jego kompania w czerwcu 1943r. rozstrzelała, w lasach koło Sokołowa, 5 ludzi", "...ludzie ci być może nie byli partyzantami, lecz po prostu przyszli do lasu, w innych sprawach - stwierdza - ale my mieliśmy rozkaz rozstrzeliwać wszystkich, kogo spotkamy w lesie.

Według danych z okresu okupacji hitlerowskiej ekspedycje karne tylko w maju 1943r., objęły 17, a w czerwcu 22 miejscowości województwa rzeszowskiego: w tym także Nienadówka i Staniszewskie.²² A oto co pisze w swoich wspomnieniach znany Jan Bolesław Ożóg: "... ze strony hitlerowców były organizowane częste obławy oraz łapanki po całej okolicy. Schwytanych wywożono w najlepszym razie na roboty do Trzeciej Rzeszy. Bałem się o swoją skórę. Byłem na oku sołtysa, który był konfidentem i donosił władzom okupacyjnym o każdym niepożądanym elemencie na wsi, a ja przecież jako niepracujący inteligent, w dodatku dawny uciekinier z seminarium duchownego, uchodziłem za wyrzutka społeczeństwa. Sołtys, niejaki Walenty Kołodziej, został wyrokiem sądu podziemnego zastrzelony w swoim domu, ale to mojej sytuacji i sytuacji innych nie polepszyło. Wieś moja (Nienadówka) przeżyła jednego czerwcowego dnia krwawą pacyfikację. Napuszczony został tutaj oddział SS, który przez kilka godzin szalał i mordował. Zostało zabitych 10 niewinnych ludzi, wielu rannych, a do obozu Pustków wzięto ponad 20 osób i nikt z nich żywy nie wrócił. Ocalałem tego dnia tylko cudem, uciekając przed strzałami, które oddawał za mną pędzący na motocyklu zbir hitlerowski. Zdołałem się schronić w zbożu na polach".²³ Warto tu przytoczyć relacje naocznych świadków z dokonania tej zbrodni na niewinnych mieszkańcach Nienadówki: "...Dwaj SS-mani poszli do Jana Malca. Malca nie było w domu, jest na stójce furmanką przy policji w Sokołowie. Drzwi do mieszkania zamknięte. Biją kolbami, ale żona Malca, kobieta lekliwa, nerwowa, boi się otworzyć. Po kilku silniejszych uderzeniach drzwi z trzaskiem

20. Jagusztynowa, BCH na Rzeszowszczyźnie... op. cit. s. 149.

21. Nowiny Rzeszowskie z dnia 4.04.1968r.

22. Tamże.

23. Jan Bolesław Ożóg, Wspomnienia - konspiracja i partyzantka" - udostępniła nauczycielka Jadwiga Mazgaj z Nienadówki nr. 1.

się otwierają - wściekli SS-mani wpadają do środka, wyrzucają siłą 2 małych synów gospodarzy wprost z łóżka na dwór i tu na ich oczach ich mordują: 16-letni Józek dostaje kulę w pierś, o rok starszy Stanisław otrzymał postrzał w brzuch. Prowadzą nas do środka wsi. Z pobliskiego domu wybiega w białym Stanisław Chorzępa. Eskortujący SS-man składa się, strzela, ale chybia. Widzi to inny Niemiec, podnosi automat i kładzie Chorzępę trupem. Kilka kroków dalej, pod mostkiem, w przydrożnym rowie leży trup Kantora. Przyjechał w gościnę do szwagra i tu został zastrzelony. Przy oknie Pauliny Chorzępy stoją ci sami zbrodniarze, którzy zamordowali synów Malca i przez wybitą szybę biją z 2 KB do 16-letniego syna Michałka. Posiekali go na strzępy. O kilkanaście metrów dalej leży w rowie Jan Chorzępa - dróżnik..."²⁴

W dniu 20 kwietnia 1944r. "okupant zastosował łapankę na roboty do Rzeszy, na którą zgromadził 5 tysięcy żołdaków, otoczył 8 wsi spędzając całą ludność na plac zbiórki. Zdrowych i młodych zabierano."²⁵

W dniu 17 maja 1944r. "wojska niemieckie otoczyły Poręby Dymarskie, przeprowadzając rewizję, po skończonej rewizji spacyfikowano 9 gospodarstw, a ludzi i dzieci zabrali do Niemiec mówiąc, że całą wioskę spalą i ludzi wywieżą..."² Takie sytuacje zdarzały się w większości wsi powiatu kolbuszowskiego.

Sprawując rządy w GG i likwidując Żydów, Hans Frank stosował zasadę - dziel i rządź. Z jego między innymi polecenia zostały utworzone getta żydowskie. Metody wykańczania Żydów ich własnymi rękami były widoczne szczególnie w małych skupiskach i miasteczkach prowincjonalnych. W gettach zostały utworzone tak zwane judenraty, które na rozkaz hitlerowców objęły władzę w żydowskich skupiskach. Chcieli oni kosztem biedoty przetrwać lata wojny i ludzili się, że im się to uda. Zamknięcie Żydów w gettach w 1941 roku, obowiązek pracy i noszenia znaków rozpoznawczych (opaski, sześcioramienne gwiazdy i żółte laty) kara śmierci za samowolne opuszczenie zamkniętych skupisk, wygłodzenie, choroby i nędza doprowadziły większość z nich do apatii i poddania się losowi. Latem 1942r. we wszystkich miasteczkach (Kolbuszowa, Sokołów) - Żydzi otrzymali rozkaz wyjazdu. Chłopi zobowiązani byli dostarczyć podwozy do przewiezienia Żydów do Rzeszowa i Huty Komorowskiej. Hitlerowcy pędzili sporniewieranych nędzarzy, wpychając ich do bydłowych wagonów towarowych. Ocaleć udawało się jedynie energiczniejszym, tym którzy potrafili się wyrwać z getta lub z transportu. Uciekinierom schronienie na wsi zapewniali chłopi. Wielu ukrywało się w okolicznych lasach, niektórzy przystawali do oddziałów partyzanckich. Mieszkańcy wsi, którzy przyjmowali na siebie ciężki obowiązek ukrycia Żydów w czasie okupacji, najczęściej przepłacali to życiem nie tylko swoim, ale całej rodziny. Po zlikwidowaniu gett, hitlerowcy byli bezlitośni. Zgodnie z rozkazem Generalnego Gubernatora - Franka, Żydzi byli rasą, która miała być wyteplona. "Gdziekolwiek schwytany, chociażby tylko jeden, będzie wykończony".²⁷

O tragedii Żydów i przechowywujących ich rodzin chłopskich zachowało się kilka relacji naocznych świadków. A oto one: "...Byłem świadkiem eksportacji tutaj Żydów (Nienadówka) do Getta w Sokołowie. Kolbuszowski Kreishaptmann, zbior hitlerowski - Twardoń, osobiście dokonywał egzekucji publicznie strzelając z rewolwerów do wybranych na pastwę ofiar. Biedni Izraelici usiłowali uciekać

24. Nowiny Rzeszowskie z dn. 4.04.1968r.

25. Wibik - Jagusztynowa, BCH na op. cit., s. 149.

26. Archiwum ZHRL,teczkaVI/29, Nowy terror na terenie "Komar".

27. St. Piotrowski, Dziennik Hansa Franka, op. cit. s. 517.

z getta, kilku z nich kryło się w nienadowskich lasach, kilku u chłopą w Trzebosi. Naturalnie niedługo chodzili na wolności, sypiając czasem zimą w grubach na ziemniaki. Żandarmeria niemiecka dostała się ich w obławach i stracono wraz z udzielającymi pomocy chłopami".²⁸

"...pewna młoda Żydówka chcąc uchronić swoje małe dziecko od zagłady, ukrywała się przez długi czas w opuszczonym domu na skraju Nienadówki, w piecu chlebowym. Zobaczył ją kiedyś jakiś podłotek, doniósł o tym na posterunek policji granatowej. Złapano ją i rozstrzelano na miejscu. Ktoś z gospodarzy zdążył tylko z narażeniem życia ukryć jeszcze jej dziecko. Oddał je potem na wychowanie siostrze służebniczce w ochronie..."²⁹

"...W czasie przygotowania do wywozu Żydów z getta kolbuszowskiego gestapowcy zastrzelili Żyda za to, że chciał dołożyć jeszcze jedną walizkę na furmankę chłopską..."³⁰

"...przez dłuższy czas u siebie w Weryni przechowywał Żyda w swoim gospodarstwie Stanisław Biesiadecki. Doniesiono o tym Niemcom, zabrano Żyda, a gospodarz zniknął bez śladu..."³¹

"...drogą z Sokołowa do Turzy szła kobieta (Żydówka) z dzieckiem. Gdy Twardoń ją zobaczył, zeskoczył z bryczki i zastrzelił. Następnie wsiadł i pojechał dalej..."³²

"...W rejonie Wilczej Woli ukrywało się 5 rodzin żydowskich. Uciekli z Krzątki w 1943r., gdzie byli na robotach..."³³

"...W roku 1940 jadąc z Rzeszowa zatrzymał furmankę z Żydami. Kiedy jeden z nich zaczął uciekać, zastrzelił go. O fakcie tym wspomniał Twardoń żonie po przyjeździe do domu..."³⁴

"...Z opowiadań brata wiem, że wiosną 1942r. Twardoń przybył do getta (Sokołów) i sam osobiście rozstrzelał 28 Żydów..."³⁵

Są wzmianki w dokumentach o przechowywaniu Żydów w całym powiecie kolbuszowskim m.in. na terenie wsi Poręby Dymarskie oraz w oddziale partyzanckim "Burzy".³⁶

Duży udział w niesieniu pomocy społeczeństwu wiejskiemu i ludności żydowskiej przejawiał ruch oporu. W wielu przypadkach uwalniano ludzi schwytyanych na roboty lub aresztowanych przez gestapo. Takie przypadki nasiliły się szczególnie w 1944r., gdzie siły organizacji podziemnej znacznie wzrosły. Hitlerowcy nie zdołali już przeprowadzić na każdym terenie bestialskich pacyfikacji, ponieważ front wschodni zbliżał się do granic ziem polskich.

Według obliczeń dokonanych wówczas przez polski ruch oporu, okupant wymordował w tym okresie w rejonie Rzeszowa, Ropczyc, Dębicy i Kolbuszowej - 826 osób, 1.098 osób zostało osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych.³⁷

Z wykazu opracowanych danych dotyczących martyrologii mieszkańców powiatu kolbuszowskiego (1939-1944) zamordowanych zostało 357 osób.³⁸ Oprócz

28. Jan Ożóg, Wspomnienia, op. cit.

29. Tamże.

30. Stanisław Mazan z Weryni - wywiad (W zbiorach autora).

31. Tamże.

32. Franciszek Kuca (Profile), s. 9, nr. 9/78 - 1975, Wrześniowe barwy Kolbuszowej.

33. Wł. Puzio - zam. w Staniszewskim, relacja (W zbiorach autora).

34. Profile, nr. 9/78 z 1975, op. cit.

35. Tamże.

36. Wibik - Jagusztynowa, BCH na Rzeszowszczyźnie, op. cit. 125.

37. Nowiny Rzeszowskie z dn. 4.04.1968r.

38. Wykaz ten znajduje się w Muzeum w Kolbuszowej.

tego zamordowano 10 tysięcy jeńców radzieckich w Majdanie Królewskim i ponad 3 tysiące Żydów w Hucie Komorowskiej.

Na terenie powiatu kolbuszowskiego zostały w okresie okupacji zorganizowane obozy pracy w Majdanie Królewskim, Hucie Komorowskiej, Swierczowie oraz w pobliskiej odległości od granic powiatu: Biesiadce, Dębie i Porębach Dymarskich. Były one zorganizowane na terenie poligonu Dęba podlegającego Reichskomendatur Deutschland.

Miejscowość Dęba stanowiła w czasie okupacji plac ćwiczebny i rekreacyjno-wypoczynkowy dla wojsk hitlerowskich, a także miejsce obozów pracy przymusowej. Na początku przebywało tam około 60 tys. Niemców mieszkających w 4 tysiącach barakach.³⁹ W latach 1939-1940 cały transport baraków szedł z pełnym wyposażeniem i składowaniem do Rzeszy. Samych kuźni było około 100. Najwięcej Niemców stacjonowało w latach 1939-1940 w okresie przygotowania się do wojny ze Związkiem Radzieckim. W oddziałach pomocniczych służyli Włosi, Rumuni, Francuzi i Węgrzy.

Ludzie z okolicznych wsi tworzyli służbę pomocniczą dla hitlerowców. W okresie wojny ze Związkiem Radzieckim były dni, w których przychodził duży transport ludzi-żołnierzy niemieckich, rannych z frontu. Nieraz nawet nie zdążono zakopać amputowanych części ciała ludzkiego. Na terenie tej miejscowości (Dęba) jesienią 1941r. zorganizowano obóz pracy składający się z dwóch podobozów. W jednym przebywali Polacy, zaś w drugim Żydzi.⁴⁰ W pierwszym podobozie przebywało 300 więźniów polskich. Komendantem tej placówki był Johan Schmidt, mieszkający w pałacu Kozłowieckich w Hucie Komorowskiej.⁴¹ Załoga obu rekrutowała się z jednostek Wehrmachtu z Dęby. W drugim podobozie przebywali wyłącznie Żydzi, przewiezieni po likwidacji gett w Rzeszowie i Przemyślu. Przebywało tam około 400 więźniów, których traktowano bardzo rygorystycznie. Notowano wiele rozstrzeliwań. Więźniów używano jako siły roboczej do karczowania lasu i układania drewna, a także do budowy dróg dojazdowych na poligon. Prace te były zlecone firmom niemieckim Hohtif Eisenbeton Strassenbau Nikolaus Bermann in Breslau oraz Herhkert und Fritz Reisehort.

Wiosną 1941 roku z rozkazu Komendantury w Dębie przystąpiono do budowy obiektu w Majdanie Królewskim. Na początku był przeznaczony dla jednostek niemieckich przygotowujących się do wojny ze Związkiem Radzieckim. Później w okresie tej wojny przybywali jeńcy radzieccy. Ogólna liczba jeńców wynosiła od 8 do 12 tysięcy ludzi. Komendantem obozu był generał Saliter, a jego zastępcą major Gehret z Dęby.⁴² Rosjan najpierw próbowano zatrudnić na rampach wyładowniczych. U wielu z nich z uwagi na trudne warunki bytowe, brak było siły fizycznej. Nie mogli nawet podnieść kamienia, a co dopiero wyjść na wagon. W drodze powrotnej ginęło codziennie od 10-15 ludzi. Mogiły ludzi były otwarte a ciała oblewano wapnem palonym i polewano wodą. Zwłoki paliły się. Głównym pożywieniem jeńców radzieckich, była brukiew, a czasami liście kapusty. Spali w barakach na gołych deskach a zmienienie pozycji ciała odbywało się na wyraźny rozkaz, bo było bardzo ciasno. Ubiór jeńców radzieckich składał się z ubrania drelichowego i furazerki. W tak ciężkich warunkach wybuchały często epidemie (między innymi tyfusu plamistego), co powodowało dużą śmiertelność.

39. Kaź. Durda, Wspomnienia, op. cit.

40. Wł Kowalski, Obozy..., op. cit. s. 96.

41. Tamże.

42. Tamże.

Po nich zostały trzy cmentarze, w których pochowano ponad 10 tysięcy osób. Obóz zlikwidowano w 1943r. i przeniesiono do Poręb Dymarskich - 2 km obok Majdanu.

Po wysiedleniu Huty Komorowskiej w 1940r. całą miejscowość zajęły wojska hitlerowskie. W roku 1941 z rozkazu komendatury Wehrmachtu w Dębie przystąpiono do budowy baraków, które ogrodzono drutem kolczastym. W najbliższym czasie znalazły się w nich rodziny żydowskie. Pochodzili oni z miejscowości okolicznych, a także z niektórych państw zachodnich. Zatrudniani byli przy karczowaniu okolicznych lasów. Żydzi padali z głodu i wycieńczenia. Codziennie także rozstrzeliwano tych, którzy byli wyczerpani fizycznie. Ciała zmarłych chowano w pobliskim ogrodzie. Latem 1943r. w obozie pozostała tylko już niewielka grupa Żydów, których ostatecznie rozstrzelano w Borze koło Głogowa.⁴³ Zamordowano ogółem 1.500 Żydów.

W przyległej do granic powiatu kolbuszowskiego miejscowości Biesiadce, zlokalizowała się firma "Fischer" od maja 1940 roku. Jej celem była eksploatacja lasów. Większość stanowili Żydzi. Wielu z nich pracowało przy robotach kanalizacyjnych. Przebywali oni w bardzo trudnych warunkach higieniczno-sanitarnych i socjalnych. Zimą 1943r. wszyscy zostali wywiezieni prawdopodobnie do Pustkowa.⁴⁴

Wśród zbrodni hitlerowskich popełnionych w okresie okupacji na obszarze południowo-wschodniej części Polski, bardzo dotkliwe w skutkach dla ludności tego regionu było przymusowe wysiedlenie wielu miejscowości.

Centralne kierownictwo akcji wysiedlenia w całej GG sprawował na podstawie dektretu Hitlera z 12.10.1939r. wyższy dowódca SS i Policji SS Gruppenführer Friedrich Wilhelm Krüger, realizując je przez podległe organa terenowe. Wytyczną były tezy projektu wysiedlenia dotychczasowych mieszkańców i niemieckiej kolonizacji ziem leżących między Wisłą, Wisłoka i Sanem, sporządzonego przez członka rządu GG Karla Kuchen Buckera i "wodza chłopów niemieckich" SS Brigadeführera Helmuta Kornera.⁴⁵ Złożyli oni generalnemu gubernatorowi Frankowi w maju 1941r., już w toku wysiedleń podjętych z końcem 1939r. w widłach Wisły i Sanu, projekt Bodenordnung im Generalgouvernement⁴⁶ oparty o wytyczne planu przebudowy w okupowanym kraju systemu rolnego. Zmierzały one do zastąpienia polskich chłopów przez Niemców i volksdeutsche oraz rozdrobnionych polskich gospodarstw przez wielkie niemieckie majątki. Zatwierdzenie planu tego decyzją Generalnego Gubernatora Franka odroczone zostały do jesieni 1941 roku.⁴⁷

Celem akcji wysiedleńczej była budowa poligonów doświadczalnych i ćwiczebnych dla wojska w następujących miejscowościach:

a) w Bliźnie (Huta Przedborska, Przedbórz, Bukowiec, Domatków, Niwiska, Leszcze, Zapole, Hucisko, Trześń, Przyłek i Hucina) - podlegał komendaturze SS w Pustkowie. Pełna nazwa SS Truppenübungsplatz Heide Lager. Poligon ten był najgroźniejszym dla polskiej ludności kształtował się od początku 1940r., koło fabryki tworzyw sztucznych "Lignoza" w Pustkowie.⁴⁸

b) w Dębie (Kosowy, Ostrowy Tuszowskie, Ostrowy Baranowskie, Jagodnik,

43. St. Kowalski - Obozy, op. cit. s. 112.

44. K. Durda, Wspomnienia... op. cit.

45. K. Skowroński, "Wysiedlenia ludności polskiej w widłach Wisły i Sanu w latach okupacji 1939-1943". Studia nad okupacją hitlerowską połudn.-wschód, części Polski. TN i OKBZH w Rzeszowie T. 1/1976, s. 115.

46. Tamże, s. 115.

47. T. Urbański, Twierdzą był im każdy próg. WTK nr. 35/69.

48. K. Skowroński, Wysiedlenie..., op. cit. s. 117.

Komorów, Hadykówka, Huta Komorowska, Majdan Królewski, Brzostowa Góra, Krzątko) - podlegał komendaturze Wehrmachtu Dęba. Pełna nazwa Truppenübungsplatz Siid albo Truppenübungsplatz Lager in Dęba. Po zakończeniu kampanii wrześniowej niemieckie władze wojskowe zaczęły koncentrować wojsko w obozach w Mielcu i Dębie. Na przełomie 1939r. i 1940 powstał tam obóz Mielec i Dęba z poligonem organizowanym na podległych terenach.⁴⁹

c) w Górnio (Klatki, Wilcza Wola, Wola Raniżowska, Poręby Wolskie, Posuchy, Korczowiska, Markowizna, część Lipnicy) podlegał komendaturze Luftwaffe Górnio. Pełna nazwa tzw. Gemeinde Górnio lub Truppenübungsplatz Luftwaffe in Górnio. Powstał na początku 1944r. Został zorganizowany na użytek lotnictwa. Mieściła się tam kwatera generała majora Waltera, dowódcy VI floty powietrznej Luftwaffe.⁵⁰ Wymienione poligony rozwinęły się kosztem polskich osiedli. Ponadto celem akcji wysiedleńczej było:

- eksploatacja lasów (między innymi Poręby Dymarskie),
- zorganizowanie majątków, to jest większych gospodarstw celem zaopatrzenia w produkty rolne wojsk niemieckich i administracji niemieckiej (Lipnica, Raniżów, Wola Raniżowska, Klatki, Nowa Wieś, Trześń, Dymarka, Wilcza Wola, Kopcie, Staniszewskie, Dzikowiec).

Jedną z głównych intencji władz okupacyjnych było oczyszczenie przyległych terenów do poligonu doświadczalnego w Bliźnie, na południe od Niwisk, z mieszkańców poszczególnych wiosek oraz podejmowanie prób wydzielenia gospodarstw o 10 ha z myślą o osiedleniu się po zakończeniu działań wojennych zasłużonych dla Rzeszy Niemców, między innymi w rejonie Raniżowszczyzny, w kierunku na Kamień.⁵¹

Zwolennikami odrodzenia się niemieczyzny przed 1939 rokiem w powiecie kolbuszowskim byli dr Herbert Czaja, były profesor liceum w Mielcu, Alfons Schmalenberg - kierownik ewangelickiego pastoratu przy zborze ewangelickim w Raniżowie i członkowie organizacji Jugendeutsche Partei z nowego Dzikowca, Raniżowa.⁵² *

Akcją wysiedleńczą okupanta zostało objętych 36 miejscowości byłego powiatu kolbuszowskiego. Według szacunkowych obliczeń opartych na przeprowadzonej analizie liczby mieszkańców sprzed 1939 roku, objętych tą akcją zostało około 24 tysiące osób, co stanowiło ponad 50% całego społeczeństwa powiatu kolbuszowskiego. Natomiast Kazimierz Skowroński podaje, że akcją wysiedleńczą objęto 20 tys. osób, a miejscowości 20 i kilka.⁵³ Moim zdaniem liczba ta jest zaniżona. Nasilenie jej przebiegało w latach 1940-1942. Wiązało się to z przegrupowaniami wojsk niemieckich przygotowujących się do napaści na Związek Radziecki oraz budową poligonu doświadczalnego w Bliźnie koło Pustkowa i Górna na użytek wojny. Miejscowości objęte wysiedleniem całkowitym i częściowym obrazuje tabela:⁵⁴

Władze okupacyjne dały nakaz bezwzględnej opuszczania domów w wielu miejscowościach przylegających do poligonów. Mieszkańcy w wielu wypadkach musieli iść szukać na własną rękę nowego miejsca zasiedlenia. Wszystkim próbo-

49. Relacja K. Durdy zam. w Baranowie Sand, byłego pracownika w Dębie w latach 1939-1944 (W posiadaniu autora).

50. Relacja Jana Walickiego - naucz. Szk. Podst. w Posuchach (W posiadaniu autora).

51. Relacja J. Maciąga... op. cit.

52. K. Skowroński, Wyszczególnienie..., op. cit. s. 118.

53. Tamże, s. 140.

54. Tabela opracowana wg. gmin - podział administracyjny sprzed 1939r.

Lp.	Nazwa Gminy -Miejscowości	Okres wysiedlenia	Szacunkowa liczba ludn.
I. Niviska			
1.	Niviska	I-IV 1941	1.100
2.	Zapole	15.04.41-V. 1941	260
3.	Leszcze	maj 1940	580
4.	Hucisko	1940	700
5.	Trześć	1.1941	470
6.	Hucina	1940-1942	270
7.	Przyłęk	30.X.1940	475
8.	Kosowy	1.X-31.XII.1940	800
9.	Siedlanka	1.X.-31.XII.1940	72
II Cmolas			
10.	Hadykówka	II-13.V.1941	600
11.	Ostrowy Tuszowskie	21.X.1940.-21.III.41	1100
12.	Ostrowy Baranowskie	13.III-18.III.1941	800
13.	Jagodnik	III-21.III.1941	393
14.	Poręby Dymarskie	1940-1941	47
III Dzikowiec			
15.	Wilcza Wola (Śpię)	1939-Y.1942	1630
16.	Lipnica	1941	63
IV. Kolbuszowa			
17.	Huta Przedborska	XI.1941-V.1942	350
18.	Przedbórz	1941-1942	765
19.	Bukowiec	XII. 1941-11. 1942	654
20.	Domatków	XII. 1941-11. 1942	
21.	Nowa Wieś	X.1942	22
V. Majdan			
22.	Komorów	III-IY.1941	1630
23.	Majdan	1941-1943	1000
24.	Brzostowa Góra	9.XI.1942	1500
25.	Huta Komorowska	XI.1941	1500
26.	Krzątka	28.III.1942, 1943	324
27.	Klatki	27.III.1942, 1943	324
28.	Wola Rusinowska	1943	600
VI. Raniżów			
29.	Wola Raniżowska	Y.1942	4000
30.	Poręby Wolskie	1941	70
31.	Posuchy	28.IX.39-8.V.40	247
32.	Korczowiska	1943	300
33.	Raniżów	1940	16
34.	Mazury	1940	25
35.	Staniszewskie	1939-1941	10
VII Sokolów M.p.			
36.	Markowizna	XI.1941	400

wano wypłacić po 100 złotych od osoby. Każdy, kto się zgodził na robotnika leśnego, po pewnym czasie mógł wrócić do własnego domu. Wiadomość o przymusowym wysiedleniu w niektórych wypadkach mieszkańcy otrzymali na dwa tygodnie wcześniej. Dla przykładu, sołtys wsi Jagodnik - Mateusz Bańka został wezwany do starosty w Kolbuszowej i otrzymał zawiadomienie, że na dzień 21 marca 1941r. mieszkańcy mają opuścić wieś.⁵⁵ Najpierw próbowano wysiedlić dobrowolnie, a następnie straszono. Przyjeżdżał starosta (landrat) powiatowy Twardoń i strzelał do ludzi a następnie pociskami zapalającymi strzelał do słomianych strzech, które się zapalały. W ten sposób zmuszał miejscowych obywateli do opuszczania swoich siedzib (Wilcza Wola).⁵⁶ W nocy do Kosiorowskiego Józefa (Nowa Wieś) przyszedł Niemiec z sołtysem oraz jego pomocnikiem i kazał opuścić mieszkanie do godziny 6 rano. Zabudowania zostały zniszczone.⁵⁷ W miejscowości Przedbórz akcję wysiedlenia dozorowało gestapo, zaś sołtys zobowiązany był do dostarczenia furmanek. Niemcy przeprowadzali często wśród wysiedlonych rewizje, prawdopodobnie poszukiwali wartościowych przedmiotów. Stwierdzać należy, że akcja wysiedleńcza punkt kulminacyjny osiągnęła w latach 1941-1942, osłabła natomiast w roku 1943, po katastrofalnej klęsce hitlerowców pod Stalingradem. Sytuacja polityczna i militarna miała niemały wpływ na tę akcję. Metody i formy wysiedlenia na terenie naszego powiatu we wszystkich miejscowościach były zbliżone i podobne.

Podczas akcji wysiedleńczej, wsie ulegały całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu. Ludność tylko część dobytku zabierała z sobą. Wiele dobrych budynków, szczególnie stodoł (zwłaszcza nowych), rozbierano. Materiał wywożono do organizujących się majątków niemieckich (Trześń, Poręby Dymarskie). Część drzewa na opał służyła m.in. w obozach w Hucie Komorowskiej i Majdanie. Zniszczeniu ulegały budynki szkolne, nowe ogrodzenia. Dla przykładu należy podać, że w miejscowości Hadykówka rozebrano około 80 zabudowań, a także budynek szkolny.⁵⁸ Materiał nadający się do ponownej budowy, zawożono do Dęby, z przeznaczeniem na budownictwo barakowe. W miejscowości Śpię (Wilcza Wola) lepsze domy drewniane, w całości Niemcy przewozili do sąsiednich wiosek, gdzie budowano zwarte osiedla robotnicze (robotnicy leśni), zaś pozostały materiał wykorzystywano do budowy dróg dojazdowych. Na opuszczonych budynkach, często Niemcy umieszczali znak "SS" (Przedbórz)⁵⁹, a następnie demolowali je niszcząc piece, okna, drzwi dachy. Nowe budynki rozbierano i wywożono do Pustkowa. Zabudowania w miejscowości Wola Ranizowska i Poręby Wolskie w całości zostały spalone.⁶⁰ We wsi Krzątka i w przysiółkach: Maziarnia, Furtaki, Wilki i Wdowiaki (40 numerów w całości Niemcy spalili).⁶¹

Metody niszczenia pozostawionego majątku mieszkańców wsi kolbuszowskiej przez okupanta były podobne na całym terenie byłego powiatu, objętego akcją wysiedleńczą. Znaczna część mieszkańców, która w okresie okupacji została wy-

55. Relacja Piotra Bańki zam. w Jagodniku spisana przez dyr. Szkoły Podst. w Jagodniku Ob. Cecylię Brózdę (W posiadaniu autora).

56. Relacja spisana przez dyr. Szk. Podst. w Wilczej Woli Ob. Zofię Szczęch w czasie rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami tej wsi.

57. Relacja spisana przez naucz. Szk. Podst. w Nowej Wsi Ob. Marię Kochanowską z rozmowy z mieszkańcami (W posiadaniu autora).

58. Relacja spisana przez Michała Tybinkę dyr. Szk. Podst. w Hadykówce w czasie przeprowadzonych rozmów z mieszkańcami.

59. Relacja spisana przez Wł. Bąka, naucz. Szk. Podst. w Przedborzu.

60. Relacja spisana przez Józefa Kowalskiego dyr. Szk. Podst. w Woli Ranizowskiej i naucz. Marię Jaskot ze Szk. Podst. w Porębach Wolskich.

61. Relacja spisana przez Jana Zdeba, dyr. Szk. Podst. w Krzątce i Zofię Szwed - naucz. Szk. Podst. w Klatkach.

siedlona do innych miejscowości tutejszego powiatu i sąsiednich: mieleckiego i tarnobrzckiego, nigdy nie powróciła na dawne miejsce, przede wszystkim dlatego, że została pozbawiona budynków mieszkalnych i gospodarczych, które zostały zniszczone przez Niemców. Z chwilą odzyskania wolności, ludzie ci, pierwsi wyjeżdżali, aby osiedlić się na Ziemiach Zachodnich.

W początkowym okresie akcji wysiedleńczej prób przeciwstawienia się mieszkańcom nie było, ponieważ Niemcy zagrozili, że kto się nie wyprowadzi, będzie rozstrzelany. W wyniku rozrastania się tej akcji na cały powiat kolbuszowski, niezadowolenie ludności rosło. Powodem tego były bardzo trudne warunki bytowe i lokalowe mieszkańców z wysiedlonych wiosek. Najpierw próbowano nielegalnie uprawiać pole, zbierać plony. Część mieszkańców wracała do swych domów i mieszkała ukradkiem, ale pod wielkim strachem. Byli tacy i to była większość mieszkańców, którzy nie brali pieniędzy za wysiedlenie od władz okupacyjnych (100 złotych od osoby). Były przypadki, że Niemcy zauważali te formy oporu, wówczas wpadali do wsi, wybijali okna, niszczyli piece (Jagodnik).⁶² Mimo to, ukradkiem ludzie mieszkali, paśli bydło narażając się w ten sposób na niebezpieczeństwo. Władze okupacyjne, widząc trudną sytuację zaopatrzeniową swych wojsk pozwalały rolnikom skosić zboże, ale później prawie w całości je zabierano, zostawiając po dziesiątku.⁶³

Jesienią 1941r. Niemcy sprowadzali jeńców radzieckich, których zmuszali do prowadzenia wykopków ziemniaków na polach chłopskich przylegających do obozu w Hucie Komorowskiej i Majdanie, następnie wywozili je do Dęby lub majątków niemieckich w Cmolasie, Trześni, Lipnicy, Porębach Dymarskich. Z miejscowości Hadykówka, po pewnym czasie kilkunastu mieszkańców zaciągnięto do pracy w gospodarstwie niemieckim bauera Kokota w Cmolasie i ci mieli prawo zamieszkać w swoich domach. Za specjalnym zezwoleniem na piśmie mogli skosić zboże i uprawiać ziemniaki. Jednak produktów tych nie wolno było im zabierać, a były one wywożone do majątku niemieckiego w Cmolasie. W celu zastraszenia mieszkańców, Niemcy na terenach wysiedlonych sprowadzali junaków niemieckich, którzy byli postrachem dla Polaków (Wilcza Wola).⁶⁴ Również na tym terenie w okresie wzmożonych prac polowych i leśnych przywożono do majątków niemieckich ludzi z wysiedlenia. Ludzie ci pracowali również przy budowie kolejki wąskotorowej od miejscowości Nart do Woli Ranizowskiej. Kolejka tą przywożono towary na poligon.

W wyniku wzrastającego oporu, okupant w stosunku do ludności przeszedł do stosowania terroru i drastycznych metod. W miejscowości Ostrowy Baranowskie, w okresie ćwiczeń wojsk niemieckich zabito Niemca, którego znaleźli dopiero po kilku dniach. Wzmógł się terror wobec mieszkańców, łapanka połączona z dziesiątkowaniem ludzi w celu przyznania się do winy. Podczas urządzonych łapanek, schwytanych mężczyzn wywożono do obozu w Hucie Komorowskiej. Zabierano tylko tych, którzy nie mieli "ausweisu", to znaczy że nigdzie nie pracowali. Zatrudniano ich przy karczowaniu lasu na poligon, przy budowie drogi prowadzącej do Dęby przez Hutę Komorowską, Ostrowy Baranowskie, Pateraki na Mielec oraz przy budowie kolejki wąskotorowej. Za przechowywanie jeńców radzieckich zginęła cała rodzina Hałdasiów (matka i 2 synów), zabudowania jej spalono (Ostrowy Baranowskie). Zastrzelono również w

62. Relacja spisana przez Cecylię Brózdę - op. cit.

63. Tamże.

64. Relacja spisana przez Zofię Szczęch - op. cit.

tej miejscowości całą rodzinę Pogodów. Anna Serafin, Bolesław Serafin zginęli bez śladu. Zabrali ich za nielegalny ubój, a dom ich spalono. W miejscowości Hadykówka nielegalnie pracował w swym domu na warsztacie tkackim Wacław Wroński. Zauważywszy nadjeżdżających Niemców zaczął uciekać i został zastrzelony. Również Katarzyna Bajor za wykopanie ziemniaków została tak pobita, że już nigdy nie odzyskała zdrowia.⁶⁵

Niemcy śledzili każdy krok mieszkańców. Między innymi Niemiec Kokot, w rejonie Cmolasu, często przejeżdżał przez wieś na motorze przy zgaszonych światłach, aby kogoś niepostrzeżenie zaskoczyć. Kogo zastał na polu, bił nahażem, zabierał konie, które dopiero oddawał po kilku miesiącach za masło, jajka i kury. W dniu 8 grudnia 1943r. Niemcy urządzili łapankę na ludzi, udających się do kościoła w Cmolasie. Zebrali około Itys. mieszkańców celem wywiezienia na roboty do Niemiec. Duża liczba osób po drodze uciekła. W Wilczej Woli zginęli: Warzecha, Michał Duł - byli oni pracownikami gospodarstwa niemieckiego. Karolina Puzio i Maria Duł zostały wywiezione do miejscowości Nart i tam zastrzelone. Podobnie zginęli Józef Duł i Jacek Sudół z Maziami. W miejscowości Przyłęk, schwytanych ludzi Niemcy zatrudniali przy budowie bunkrów na pobliskich polach. Budowa trwała do roku 1943. Za stawiany opór w okresie akcji wysiedlenia z miejscowości Klatki (Krzątka) - została zastrzelona Aniela Puzio, która nie opuściła w wyznaczonym czasie swego domu. Zginął także Władysław Tomczyk, jeden z mieszkańców, u którego w czasie rozbiórki domu znaleziono karabin. Za chęć zebrania plonów ze swego pola został zastrzelony w tej miejscowości Antoni Trzewiński. Mimo terroru okupanta, ruch oporu na terenie powiatu kolbuszowskiego wzrastał. Między innymi na terenie wsi: Hucisko, Trześń, Niwiska, Przedbórz, przylegających do poligonu, w Bliźnie zdarzyło się, że wystrzał z broni V-2 nie udawał się i pocisk spadał gdzieś w pobliżu. Wówczas znalezione części tej nieznaney jeszcze broni ludność zbierała i przekazywała łącznikom Armii Krajowej. Między innymi u J. Świdra (Hucisko) Niemcy znaleźli takie części i został zastrzelony. Postawa ludności była wspaniała. Zanotowano tylko sporadyczne przypadki współpracy z okupantem. Ludność powiatu kolbuszowskiego w całej swej masie odwróciła się od Niemców, zajęła w stosunku do nich wrogie i nieprzejednane stanowisko. Utrudniała okupantowi wszelkie poczynania natury politycznej, gospodarczej i wojkowej. Nie zastosowała się także do zarządzeń w sprawie akcji wysiedleńczej.

W wysiedleniu ludności współdziałali funkcjonariusze gestapo z Mielca, landkomisarz z Kolbuszowej, Włodzimierz Halicki (nacjonalista ukraiński), żandarmeria z Kolbuszowej, Sokołowa i Rzeszowa.

65. Relacja spisana przez Michała Tybinkę - op. cit.